

Przeczytaj tekst i wykonaj zadania 1. – 7.

Stefan Żeromski

Szyfrowe prace (fragmenty)

Na początku trzeciego kwartału, po przyjeździe ze świąt Bożego Narodzenia, uczniowie klasy siódmej zastali nowego kolegę. Był nim Bernard Sieger, wydany z tejże klasy któregoś gimnazjum w Warszawie. (...)

Zygier stał w ławce, mierząc Sztettera swym uważnym i spokojnym wejrzeniem.

— Proszę mi powiedzieć — rzekł jeszcze nauczyciel — co pan czytałeś, w jakim kierunku?

— Czytałem... tak dosyć rozmaitych rzeczy.

— A z literatury polskiej?

— Uczyliśmy się kolejno, systematycznie, okresami.

— Tak, tak... — mówił Sztetter, zabawnie strzepując ręką piasek z dziennika — no i jakież to tam okresy?

— Czytaliśmy utwory wieku złotego dosyć pobieżnie, za to romantyków szczegółowo. (...)

Uczeń wyraźnie, jasno i bardzo szczegółowo opisał w języku rosyjskim (...) związek Promienistych, Filomatów i Filaretów, aresztowania, uwięzienie i deportację. (...)

Oszołomiony belfer, pragnąc co tchu przerwać ten wykład, rzucił pytanie:

— Umiesz pan może co na pamięć?

— Tak, umiem to i owo.

— Proszę powiedzieć.

Zygier złożył książkę, przez chwilę się namyslał i wnet zaczął mówić głosem nie donośnym, ale dźwięcznym jak szlachetny metal:

Nam strzelać nie kazano. Wstąpiłem na działo...

Usłyszawszy te wyrazy, Sztetter zerwał się na równe nogi i zaczął machać rękami, ale Zygiek nie umilkł. Jakby odepchnięty jego wzrokiem nauczyciel siadł na swym krześle, podparł głowę rękoma i nie spuszczał oka z szybek we drzwiach. W klasie stała się cisza. Wszystkie oczy skierowały się na wypowiadającego „wiersze polskie”. Ten mówił równo, ze spokojem i umiarkowaniem, ale jednocześnie z jakąś ukrytą w słowach wewnętrzną gwałtownością. (...)

Nagle mówca dźwignął swój głos o stopień wyżej:

Gdy Turków za Bałkanem twoje straszą spiże,
Gdy poselstwo francuskie twoje stopy liże,
Warszawa jedna twojej mocy się uraga!
Podnosi na cię rękę... (...)

Nie była to już recytacja utworu wielkiego poety, lecz oskarżenie ucznia polskiego zamknięte w zdarzeniach bitwy. Był to własny jego utwór, własna mowa. Każdy obraz walki dawno przegranej wydierał się z ust mówcy jako pragnienie uczestnictwa w tym dziele zgubionym. Uczucia dziecięce i młodzieńcze, po milionkroć znieważane, leciały teraz między słuchaczy w kształtach słów poety, pękały wśród nich jak granaty, świszczwały niby kule, ogarniały dusze na podobieństwo kurzawy bojowej. Jedni z nich słuchali wyprostowani, inni wstali z ławek i zbliżyli się do mówcy. Borowicz siedział zgarbiony, podpartszy pięścią